Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 108 — Kraków, Wtorek dnia 21 Kwietnia 1903 — Rok XI.

Lichwiarze zbożowi.

Zarówno w odezwie dołączonej do „Naprzodu“, i do innych socyalistycznych organów, jak i na zgromadzeniach publicznych odbytych w ostatnich czasach, piorunują socyaliści przeciwko „lichwie zbożowej“ i przeciwko cłom zbożowym, które będą następstwem austro-węgierskiej ugody. Cała ta agitacja jest prowadzona ze zwykłą u socjalistów zaciekłością, i jednostronnością i ma charakter czysto polityczny, gdyż grożące podrożenie chleba jest tylko pretekstem do nowych wymyślań na tak zwane klasy posiadające.

Jak się ułożą ceny chleba po podniesieniu ceł zbożowych, tego niepodobna przewidzieć, — ale to pewna, że podwyżka, jeżeli powstanie będzie tylko wynikiem speknlacji handlarzy zbożowych. Cały handel zboża w Austrji, może nawet w Europie, znajduje się w rękach żydowskich, którzy działając solidarnie, przy pomocy tajnych „ringów“, nakładają dowolne ceny na zboże i mąkę i wyzyskują niemiłosiernie zarówno rolników jak konsumentów. Handlarze żydowscy rozporządzając wielkimi kapitałami, dążą oczywiście do tego, żeby zboże od producentów jak najtaniej kupić, a jak najdrożej odprzedać.

Jeżeli cła zostaną podniesione, to całkowity zysk przypadnie handlarzom żydowskim, którzy podwyżkę ceny przeniosą bez żadnych skrupułów na konsumenta, a więc także na najuboższy proletarjat. O tem milczą agitatorzy socjalistyczni, którzy potrzebują głosów żydowskich i żydowskiego poparcia. Lichwa zbożowa uprawiana przez żydowskich handlarzy jest rakiem, toczącym całe społeczeństwo i daje się we znaki zarówno „klasom posiadającym“, jak robotnikom i wyrobnikom. Gdyby cła ochroniły nasze rolnictwo od ruiny, gdyby podwyższyły zarobki naszych włościan, byłoby to nawet zbawienne następstwo nowej taryfy. Niestety! stanie się niezawodnie inaczej; rolnicy nie uzyskają z ceł nic, konsumenci będą zmuszeni dźwigać cały ciężar podwyżki, a cały zysk wpadnie do kas żydowskich lichwiarzy zbożowych, których monopolu ani państwo ani społeczeństwo nie przełamie.

Gdyby nie zaślepienie socjalistów i ich zawisłość od żydów, powinniby oni przedewszystkiem wystąpić przeciwko spekulantom sztucznie podnoszącym ceny chleba, byle zwiększyć swoje i tak ogromne dochody.

Zamęt macedoński.

Jedną z głównych przeszkód spokojnego unormowania stosunków politycznych Macedonji, jest zamieszanie etnograficzne, które tam panuje. Rasy i narody krzyżują się tam w sposób tak skomplikowany, że niepodobna pociągnąć granicy, któraby oddzielała jedno plemię od drugiego. W wielu wypadkach zachodzą nawet niezwalczone trudności, przy oznaczaniu przynależności etnograficznej poszczególnych wsi i państw. Zwłaszcza ściśle odróżnienie Serbów od Bułgarów, jest prawie niemożliwe. Niektórzy znawcy Macedonji utrzymują, że narodowość wilajetów przytykających do Serbji i Bułgarji, jest to lud prawie zupełnie jednolity, mówiący prawie zupełnie tym samym językiem, ale podzielony na grupy, z których jedna sympatyzuje z Serbami, druga z Bułgarami. Znawcy stosunków zapewniają, że narodowość tej ludności zależałaby zupełnie od tego, które z państw bałkańskich je opanuje, że ludność możnaby wychować tak dobrze na Serbów, jak na Bułgarów.

W rzeczywistości bowiem także Serbowie i Bułgarzy są jednym narodem, który tylko pod wpływem tradycji historycznych rozdzielił się na dwie grupy odrębne. Jedni i drudzy są odłamkiem narodu słowieńskiego; jedni tylko pozostawali zawsze pod władzą własnych książąt, drudzy zaś zostali zawojowani przez plemiona fińskie Bu(l)garów i utworzyli cesarstwo bułgarskie, ale olbrzymia większość ludu z właściwymi Bugarami nie ma zgoła nic wspólnego, prócz nazwy.

Tem wspólnem pochodzeniem tłomaczy się, że każde z państw bałkańskich posiada inną statystykę ludności macedońskiej. Według statystyk serbskich, przeważają w trzech wilajetach tureckich Serbowie, według bułgarskich — Bułgarzy, a na tych statystykach każdy z ludów opiera swoje pretensje do Macedonji i swoje wielkie rachuby na przyszłość. Bułgarzy są więcej przedsiębiorczy, śmielsi, gwałtowniejsi, ufniejsi — mimo ostrzeżeń — w pomoc zagranicy, a zwłaszcza Rosji, dążą więc z większą bezwzględnością do urzeczywistnienia swoich marzeń. Serbowie są daleko rozważniejsi, liczą się więcej z realnemi stosunkami, wiedzą, że trzeba brać zupełnie na serjo zapewnienie mocarstw, iż nie pozwolą na zakłócenie spokoju i terytorjalnego stanu rzeczy na Bałkanach.

Miarkują się więc, nie korzystają z przykładu Bułgarów, nie wyzyskują wszczętego przez nich zamętu, celem rozwinięcia agitacji i walki na własną rękę. Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że sami nie daliby rady państwu tureckiemu, a nie chcą działać w porozumieniu z Bułgarami, bo nie mają do nich zaufania i przewidują, że po wyzwoleniu Macedonii z pod władzy tureckiej, musieliby stoczyć o tę zdobycz walkę z Bułgarją. Czekają więc na dalszy rozwój stosunków, na chwilę dogodniejszą dla siebie, na korzystniejszą konstelację polityczną, a z ostatniej mowy króla Aleksandra wynika, że zdaje się mniemać, iż chwila ta niezadługo nastąpi. To jednak można uważać za pewne, że Serbia, przynajmniej w tym roku, nie uczyni żadnego kroku, aby zbliżyć się do upragnionego celu, i to jej stanowisko bierne jest jedną z najpewniejszych gwarancji pokoju na Bałkanach, pozwoli bowiem Turcji zaprowadzić spokój w swoich prowincjach, a może nawet zreorganizować tak dalece stosunki, że w przyszłości i agitacja bułgarsko-macedońska będzie uniemożliwiona. Zachodzi jednak pytanie, czy ten spokój w Macedonii nie będzie równocześnie grobem dla marzeń wielkoserbskich.

Budżet Krakowa.

I.

Ogłoszone drukiem sprawozdanie komisji budżetowej Rady miejskiej, pozwala zajrzeć dokładniej w gospodarkę finansową Krakowa z lat ostatnich. Ze sprawozdania tego wyjmujemy główne cyfry, tudzież uwagi referenta, które zaopatrzymy we właściwe komentarze.

* * *

Projekt budżetu przedstawia się, jak następuje:

W wydatkach zwyczajnych 2,655.802 koron, w wydatkach nadzwyczajnych 217.020 kor., razem 2,872.822 kor.; w dochodach zwyczajnych 2,395.532 kor., w dochodach nadzwyczajnych kor. 477.290, razem 2,872.822 kor.

Jeżeli się zważy, że budżet na rok 1902 wynosił w wydatkach zwyczajnych 2,445.634 kor., w wydatkach nadzwyczajnych 167.344 kor., razem 2,612.978 kor., w dochodach zwyczajnych 2.373.450 kor., w dochodach nadzwyczajnych kor. 87.000, razem 2,460.450 kor., to budżet na rok 1903 zwiększył się w wydatkach o 259 844 kor., zaś w dochodach o 412.372 kor., a mianowicie: w wydatkach zwyczajnych o 211.988 kor., w wydatkach nadzwyczajnych o 49.676 kor., w dochodach zwyczajnych o 22.082 kor., w dochodach nadzwyczajnych o 390.290 kor.

Najważniejsze podwyższenia wydatków zachodzą w działach zarządu, 5381 kor. robót publicznych — 56948, głównie na nowe bruki — zdrowotność 16.897 k. — dobroczynności 31.050 k. sztuk i zabytków 7.2051 k. głównie Muzeum narodowe — i oświaty 98182 kor.

Zestawienie wydatków w budżetach miejskich ostatnich lat 10-ciu.

Rok budżetowy	R o z c h o d y zwyczajne	nadzwyczajne	Razem	W porównaniu z rokiem poprzednim +	—
1894	1,757.588	100.774	1,858.362	147.306	
1895	1,945.354	64.060	2,009.414	151.052	
1896	2,104.610	152.688	2,257.298	247.884	
1897	2,163.008	163.820	2,326.828	69.530	
1898	2,199.912	165.784	2,365.696	38.868	
1899	2,397.342	249.247	2,652.589	286.893	
1900	2,529.193	195.838	2,725.031	72 442	
1901	2,372.227	216.356	2,588.583		136448
1902	2,443.814	167.344	2,611.158	22 575	
1903	2,655.802	217.020	2,872.822	261.664	

Preliminarz budżetu na rok 1903 wykazuje niedobór w kwocie 328.597. Z tego powodu referent zaznacza:

„Nie należy się wahać wyrzec otwarcie: Dotychczasowe dochody gminne nie mogą wystarczyć na dzisiejsze potrzeby gminy, tem więcej, że Kraków nie może cofnąć się na stanowisko przeciętnego miasta prowincjonalnego; gdyby bowiem to uczynić chciał, zdążać będzie do niechybnego upadku. Skądże jednak zaczerpnąć nowych dochodów? Miłoby było komisji budżetowej módz zaproponować pomnożenie własnych dochodów gminy, płynących z przedsiębiorstw gminnych, lub utworzenie nowych, pożytecznych gminie a rentownych przedsiębiorstw, tak aby własne przychody gminne pokryły choćby n. p. połowę wydatków, a dopiero na pokrycie reszty szukać pokrycia w dodatkach do podatków i opłatach gminnych. Przeprowadzenie tego wymaga pewnych korzystnych warunków, niezmordowanej pracy, ścisłej kontroli. Do zrealizowania tego desideratu winniśmy najusilniej zdążać. Na razie możemy być zadowoleni z tego, że dwa większe przedsiębiorstwa gminne, gazownia i rzeźnia kwitną i prawidłowo się rozwijają.

Nieuniknionem tedy jest „oglądać się za pomnożeniem dochodów z dodatków do podatków i z opłat gminnych“.

Sprawa jest jasna, budżet zamyka się deficytem, którego pokrycie nie może nastąpić z własnych środków gminy. — „Rentownych przedsiębiorstw“, oprócz dwóch wymienionych przez referenta, gmina nie posiada i z pewnością nie prędko można się spodziewać ich powstania, a zresztą dochody z tych przedsiębiorstw są tylko utajonymi podatkami, bo gazownia i rzeźnia dają wprawdzie dość znaczne dochody, ale za to mamy gaz bardzo drogi i równie drogie mięso. Nie są to wcale stosunki normalne.

* * *

Oświadczywszy się przeciwko konwersji długów, proponowanej w swoim czasie przez dra

Grossa, występuje referent z dwoma propozycjami co do przywrócenia równowagi budżetowej, które omówimy w następnym artykule.

Z za słupów granicznych.

Górnośląsk w przededniu wyborów. — Waśń narodowa. — „Katolik“ i Górnoślązak. — Kandydatura hr. Ballestrema. — Artykuł „Dziennika Poznańskiego“. — Fundusz wyborczy na walkę z hr. Ballestremem. — Nietakt „Głosu śląskiego“.

Oczy całego społeczeństwa polskiego zwróciły się teraz na Górny Śląsk, gdzie za dwa miesiące ma się spełnić walka gorąca między Polakami a Niemcami przy wyborach do parlamentu, Rzeszy i do Sejmu pruskiego.

W tem nerwowem oczekiwaniu społeczeństwa polskiego jest nietylko gorączka ale i niepokój.

Niepokój słuszny, bo kadry nasze narodowe znowu po raz setny i tysiączny rozdzieliła waśń, intryga czy próżność. Znowu podzieliliśmy się na dwa wrogie obozy, co nieprzyjacielowi może dać sposobność pobić każdy z osobna po kolei.

W walce przedwyborczej mamy obecnie dwie partje: partja „katolicka“, której przewodzi pan Napieralski, wydawca „Katolika“ i partję „Towarzystwa wyborczego“, za którem stoją pisma: „Górnoślązak“ i „Głos śląski“.

„Katolik“ z p. Napieralskim chce wybory przeprowadzić pod hasłem zgody z tem stronnictwem niemieckiem, które teoretycznie i z myśl zobowiązań powinno popierać w parlamencie i w Sejmie pruskim interesy polskie, a których interesów w rzeczywistości nigdy nie popiera — mówimy tu o niemieckiem Centrum katolickiem. Co gorsza, Centrum miało odwagę czy czelność postawić teraz w polskim okręgu kandydaturę hr. Ballestrema, członka Centrum, ale wyraźnego hakatystę.

Hrabia Ballestrem jawnie, otwarcie i bezwzględnie szedł za obecnym prądem hakatystycznym i popierał nawet pieniądzmi wszelkie dążności germanizatorskie. Człowiek ten nie chce nawet tolerować tego, co się nazywa prawem przyrodzonem ludu, bo pomijając godne średniowiecznego krzyżaka słowa: górnośląskich Polaków należy bić po p...., występował w obrębie swych posiadłości jawnie przeciw życzliwemu ludowi polskiemu, ks. Robocie, jako „polonizatorowi“, popierał pieniądzmi teatry germanizatorskie, odmawiał sal na zebrania związku robotników chrześcijańskich, aczkolwiek tenże jest stowarzyszeniem ściśle zawodowem.

Jasna rzecz, że taki krok, który jest jakby policzkiem wymierzonym Polakom z ręki centrum, nie mógł przed wyborami przysporzyć popularności temu stronnictwu, już i tak zachwianem słusznie w sympatjach polskich; nie przysporzył też sympatji i temu odłamowi polskiemu, który z centrum trzyma t. j. partji „Katolika“ p. Napieralskiego.

Dziś już stanowczo w sprawie polskiej można zauważyć zwrot opinji przeciw „Katolikowi“.

Znamienny pod tym względem jest artykuł w nrze 88 „Dziennika Poznańskiego“.

„Dz. Pozn.“ organ partji konserwatywnej w Poznańskiem brał dotąd zawsze w tej walce „Katolika“ z „Górnoślązakiem“ stronę „Katolika“. W artykule zaś wspomnianym pisze tak:

„Przeważną część mandatów uzyska więc stronnictwo centrowe, wspomagane przez obóz „Katolika“. Będzie to ciężka klęska dla idei narodowej, do której — w czem nie będzie prawdopodobnie dwóch zdań w całej Polsce, jak długa i szeroka — przyczyni się obecny kierownik „Katolika“, p. Napieralski“.

„Można mu było bowiem wybaczyć zapoznanie sytuacji w początkach zawięzywania się „Towarzystwa wyborczego“ (partja „Górnoślązaka“), nie będzie można mu jednak wybaczyć uporu, w jakim brnął pomimo pogarszania się położenia dla sprawy polskiej. Uniewinnia się on dziś jeszcze tem, że „Towarzystwo wyborcze“ przy swem zawięzywaniu się nie zaprosiło go prawidłowo (!!!) i tem samem nie pozwoliło mu się zbliżyć bez narażenia na szwank swej powagi. Gdyby to miał być rzeczywisty powód, dla którego p. Napieralski nie nawiązał układów z „Towarzystwem wyborczem“, no, to w takim razie musielibyśmy oświadczyć, że nie miał należytego zrozumienia dla doniosłości stanowiska społecznego, jakie do chwili założenia „Towarzystwa wyborczego“ piastował.

„Z chwilą proklamowania kandydatów poselskich ze strony nowej władzy wyborczej nie powinien był zwlekać już ani chwili. Nadeszła wówczas przełomowa chwila i rzekome upokorzenie swe, któreby był ukazał, szukając kompromisu z obozem narodowym, byłoby dla niego może największem zwycięstwem moralnem w regestrze dotychczasowych jego sukcesów“.

„Stronnictwo centrowe byłby nagiął do woli „Towarzystwa wyborczego“ i podczas, gdy centrum teraz nad nim tryumfuje, byłoby wówczas przeciwnie. Rumieniec oburzenia występuje bowiem na twarz prawemu Polakowi na myśl, jak p. Napieralski swem krótkowidztwem i niedołęstwem polityczznem mógł dopuścić do tego, by centrum skakało po „Katoliku“, jak koza po pochyłem drzewie?! Czy postawienie kandydatury hr. Ballestrema w okręgu polskim byłoby możliwem, gdyby p. Napieralski był, jak to wymagał honor narodowy, pokazał stronnictwu centrowemu niezłomny hart woli i ducha?“

Artykuł ten podała redakcja „Dziennika Poznańskiego“ bez komentarzy, jako pochodzący od dokładnego znawcy stosunków górnośląskich.

Górny Śląsk cały wre przeciw kandydaturze hr. Ballestroma. „Głos Śląski“ zainicjował zbieranie składek na fundusz wyborczy przeciw hr. Ballestremowi. Sypią się składki od wszystkich, od kmiecia, robotnika, od dzieci. Widzimy datki po 50, po 20, po 10 fenigów.

Niejaki Raduś, górnoślązak, emigrant w Chinach, nadesłał „Głosowi śląskiemu“ składkę 10 fen. i przysłał jednocześnie taki dopisek: Hr. Ballestrem więcej nie będzie mógł mówić, by nas Polaków po twarzy bić, gdy razem wszyscy staniecie i panu Siemianowskiemu głosy oddacie. Wiarusy, dalej do dzieła, żeby panu marszałkowi już nadal w parlamencie ręka od dzwonienia ustała“.

(Hr. Ballestrem jest prezydentem sejmu pruskiego, czyli marszałkiem. Przyp. Red.)

* * *

Wśród gorączki walki przedwyborczej dostrzegać się dają na Śląsku pewne objawy niezdrowe. Do takich zaliczyć musimy enuncjacje „Głosu śląskiego“, w której redakcja tego pisma zamieściła artykuł, podobno pochodzący z bardzo poważnej strony, a w którym była mowa o tem, że teraz nadeszła spowiedź wielkanocna i że niektórzy księża odmawiają rozgrzeszenia tym, którzy czytają „Głos śląski“ i „Górnoślązaka“.

Wiadomość tak bez wątpienia powstała z powodu jakiegoś kłamstwa. Trudno bowiem przypuścić, by kapłani nadużywali w ten sposób konfesjonału.

Miasteczko pod ziemią.

W Norwegji, w pobliżu miasteczka Reraas, znajduje się jedna z najstarszych i uwagi godnych, kopalń rudy miedzianej. Pokłady miedzi odkryto tu przed dwustu laty dzięki przypadkowi. Wieśniak Gaw-Gaas udał się pewnego razu na polowanie w towarzystwie drugiego człowieka, mającego jakie takie pojęcie o mineralogji. Myśliwi napotkali jelenia i zaczęli go prześladować; zwierzę uciekało, myśliwi puścili się za niem w pogoń; naraz z pod nóg jelenia, pod silnem uderzeniem kopyt, wyleciał kamień i z taką siłą uderzył Gaw-Gaasa w głowę, że ten padł bez zmysłów. Towarzysz łowów podniósł nieszczęsny kamień i zauważył odrazu, że ma w ręku prześliczny kawałek rudy miedzianej. W maleńskiej kaplicy w Reraasie wisi dotychczas stary obraz przedstawiający to niezwykłe zdarzenie na polowaniu.

Miasteczko Reraas, składające się z długiego rzędu drewnianych domków, leży w górzystej okolicy na wysokości 650 metr. nad poziomem morza; kopalnia znajduje się 200 m. wyżej, pośród dzikich, nagich skał, gdzie niema żadnej

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

89 (Ciąg dalszy).

To jedno mnie cieszy niezmiernie, że doszedłeś z nimi do jakiego takiego porozumienia! Ach, bo też są to wcale nie najgorsi ludzie. Trzeba tylko naturalnie, umieć się przezwyciężyć... umieć się z nimi rozmówić... Zupełnie inny świat...

Mieczysław bąknął pod nosem jakąś banalną odpowiedź. Półkozicowa przyjęła ją za oddanie słuszności.

— Cieszę się, niezmiernie się cieszę, że tak się dobrze stosunki między wami ułożyły!... Tego najgorętszej pragnęłam. Kto inny na twojem będąc miejscu, potrafiłby ich zupełnie opanować. Nie robię ci z tego wyrzutu... bo na to trzeba mieć pewną giętkość... trzeba się już z tem urodzić... trzeba być wychowanym w innych niż ty... zasadach! Ach! Mój Boże! czy ja kiedy mogłam przypuszczać, że będziesz musiał wejść w rodzinę... bankierów... Czasy się zmieniają, moje dziecko! Ja sama... śmiech powiedzieć... z powodu tych kilku tysięcy drobnych należności... jestem poprostu... w ambarasie... Ci ludzie tak się o nie upominają, jakby im się należały tysiące... Miałam na myśli zaciągnięcie pożyczki u Feinbanda i prosiłam nawet wuja Zgórskiego... Powiem ci już całą prawdę! Wuj, jak wiesz, ma bardzo wiele swoich własnych kłopotów... Dla wszelkiej pewności... przezwyciężyłam niechęć i wstręt jaki mam do interesów... Nie imaginujesz sobie, ile mnie to walki kosztowało... i poszłam do niego... do Feinbanda. Przyjął mnie bardzo uprzejmie, aż się nie spodziewałam! „Mais comme il est drole!“ Poprostu targował się... lecz przyrzekł wreszcie: Nas ten ich „genre“ razi, ale trudno mu odmówić... uczyuny człowiek... bardzo uczynny!

Mieczysław miał zamiar przedstawić matce ów sposob w jaki zaczynają go traktować... lecz jakaś niechęć go opanowała, rzucił więc kilka banalnych zdań i zabierał się do wyjścia.

Półkozicowa przy pożegnaniu niespodzianie zagadnęła syna:

— Ale, mój drogi, wytłomacz mi z łaski swojej, jakże teraz właściwie stoi sprawa z samą Nakwaskiego? Ja bo się nic a nic na tych hypotekach waszych, czy jak tam, nie znam... Jestto kwota niewielka... lecz Nacia chciałaby do wód wyjechać... Mąż jej jest teraz niekoniecznie z powodu tej gry... Słyszałeś? Otóż te dwanaście tysięcy byłyby dla nich bardzo „a propos!?“

— Zapewne, być może! — wyjąkał Mieczysław — lecz ja w tej mierze nic pomódz nie mogę... Sprawy Jaworowa i wszelkie jego interesy prowadzi dom bankowy... Do niego więc się zwracać należy...

Półkozicowa chciała jeszcze o coś syna zapytać, lecz Mieczysław wymówił się brakiem czasu i wyszedł pospiesznie.

Następnego dnia czwórka koni pocztowych niosła Mieczysława do Jaworowa.

Gdy powóz minął ostatnie domy przedmieścia i wyjechał na malowniczo wijącą się szosę, zięć firmy odetchnął pełną piersią. Widok pól rozległych, łanów zboża, lasów a zagajników ożywił Mieczysława, orzeźwił. Serce jego żywszem uderzyło tętnem, myśl uniosła go szybko w przyszłość...

Teraz mogą tam, w Warszawie, długo czekać na niego. Chyba... niema siły dość wielkiej, któraby go zmusić mogła do powrócenia do tych dusznych murów, do tej atmosfery handlarskiej i do tych stosunków wstrętnych, ohydnych. Na wsi, w Jaworowie, na rodzinnym ziemi kawałku, zasklepi się, zatopi... i znać nie potrzebnie żadnych teściów, żadnych szwagierków... Ba! Oni radziby go może ująć w karby... Nic z tego. Smutne doświadczenie nauczyło rozumu. Prostą drogą, uczciwą, z nimi nie poradzi. Pokazać im trzeba zęby i pazury.

Mieczysław uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem.

W Jaworowie, w którym stanął o zmroku, czekała Półkozica miła niespodzianka. Dwór zdala tonął w powodzi światła, a gdy konie przed gankiem stanęły, powóz otoczyła gromada chłopstwa i na komendę:

— Wszystkie chłopy krzyczcie... hura dla pana hrabiego! — czapkowała Mieczysławowi i wznosiła okrzyki.

Mieczysław zaambarasował się tą owacją i chciał słów kilka przemówić do kmieci, aliści z pośród sukman wydobyła się okrągła, pyzata figura, w szarym do kostek surducie i zaczęła z szeroką gestykulacją.

— Mi... wszystkie jaworowskie oficjalisty witamy jaśnie pana hrabiego i życzymy, coby jaśnie pan hrabia, jaśnie pani hrabina, jaśnie hrabiątko, jaśnie dziadzio i jaśnie babcia, cała jaśnie familja buli zdrowe! — Wszystkie chłopy krzyczcie „hura...“ dla pana hrabiego!

— „Hurra!“ — ryknęli kmiecie.

Półkozic, poznawszy w mówcy Goldspiegla, skrzywił się i mruknął coś pod nosem, chcąc zaś co prędzej wyjść z dosyć nieprzyjemnej sytuacji, wyskoczył żywo z powozu i podążył do dworu. Atoli rządca dóbr jaworowskich uznał za właściwe dalej czynić honory dziedzicowi i dawać na wszystko baczenie, co chwila wydając dyspozycje:

— Ty Józiek, czego ty głupi Józiek stoisz i gapisz się, jak srokaty gnat? Ty nie widzisz, że trzeba rzeczy jaśnie pana hrabia znieść? Grzela, może się ruszysz! Jaśnie hrabiego palto trzeba zdjąć! Jak? Jak ty to robisz? Tobie się może zdaje, że to jest pęczek siana? Złożyć... tak! Gdzie wieszasz? Tu powieś! Marynka! Ty, Marynka! Woda jest? Jaśnie hrabia może potrzebować wody. A midło? Położyłaś te... te... pachnące midło?... Chłopy, możecie iść do domu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ochrony od gwałtownych, zimnych wiatrów. Kiedy odkryto tutaj bogate pokłady miedzi, Norwegczycy mało obeznani z dobywaniem i obrabianiem rudy, wezwali niemieckich górników, znanych ze swego doświadczenia w górnictwie, którzy też założyli kopalnię i stworzyli koło niej kolonię robotniczą.

Potomkowie tych górników stanowią obecnie główny rdzeń ludności w miasteczku Reraasie. Odznaczają się silną budową ciała i wysokim wzrostem a okoliczni mali krajowcy nazywają ich wielkoludami.

W dzikiej okolicy, gdzie leży Reraas zima trwa 9 — 10 miesięcy; w lecie można dostrzedz nikłą tylko bardzo roślinność na miejscach błotnistych. Głównem pożywieniem mieszkańców jest jelenina, w którą zaopatrują się u laplandczyków, utrzymujących wielkie stada jeleni, inne zapasy żywnościowe dostarczają im z wsi, położonych więcej na południu.

Średnia temperatura zimna w Reraasie wynosi 24° R., często się jednak zdarza, że spada do 36° R., wtedy całe miasteczko pustoszeje; wszyscy jego mieszkańcy przenoszą się do podziemia, a mianowicie do szybów kopalni i sztolni, gdzie bardzo ciepło. Gruba warstwa ziemi w głębokości kilkudziesięciu sążni jest doskonałą ochroną od dokuczliwego zimna.

Górnicy, przenosząc się na zimowe leże, zabierają ze sobą całe swoje mienie — sprzęty, naczynia, wogóle cały domowy dobytek i zaopatrują się poddostatkiem w zapasy żywnościowe. Na wodzie do picia nie zbywa im nigdy, tej dostarczają im podziemne źródła i oto przez 4 —5 miesięcy kilkaset ludzi mieszka pod ziemią, przy świetle olejnych lamp i ogarków, nie utrzymując prawie żadnych stosunków ze światem zewnętrznym.

Przebywanie pod ziemią nie przynosi żadnego uszczerbku ich zdrowiu; współcześni jaskiniowi ludzie mają się doskonale i oddają się swoim zwykłym zajęciom; mężczyźni uzbrojeni w łopaty i oskardy, udają się do głębokich szybów, składają w przeznaczonych na ten cel przedziałach wydobytą rudę, którą po skończonej zimie wywozi się na powierzchnię ziemi; kobiety zajmują się gospodarstwem i chodzą do siebie na „szklankę kawy“; dzieci spędzają pewną liczbę godzin w podziemnej szkole, a w święta udają się do zaimprowizowanego kościoła, zbudowanego w starej sztolni, na naukę do pastora. Kiedy niekiedy zjawiają się w podziemiu handlarze laplandzcy z różnymi towarami i zapasami; ludzie ci, widocznie, zupełnie nieczuli na zimno; laplandczyk tak zaprawił się do ostregu klimatu swojej ojczyzny, tak zahartował swój organizm, że z łatwością znosi mrozy, przy których rtęć w termometrze zamarza. Europejczycy, zmuszeni żyć na dalekiej północy nie mogą się poszczycić takim żelaznym hartem ciała i dlatego chronią się przed strasznem zimnem w głębokich podziemiach.

ZE ŚWIATA

Napady dzikich na kolonie polskie. — Setna rocznica. — Kanclerz z porcelany. — Gotowe pokłady radium. — Zaburzenia o zabitego w więzieniu rosyjskiem. — Lepra w Kanadzie.

Napady dzikich na kolonje polskie. Z Kurytyby donoszą: „Wskutek opieszałości rządu, dzikie plemiona botokudów od pewnego czasu znów zaczynają niepokoić kolonistów na linji Moema, mordując ludzi i podpalając domostwa. Przed dwoma tygodniami napadli na dom kolonisty Niemca, Nepla, w liczbie przeszło stu i w nieobecności męża poranili w okropny sposób żonę, idącą po wodę do zdroju, potrzaskali jej głowę pałkami i przetrącili prawą rękę w trzech miejscach. Nieszczęśliwa żyje, lecz mało jest nadziei utrzymania jej przy życiu. Podczas napadu znajdowało się troje dzieci w domu, z których dwoje ukryło się pod snopkami nagromadzonego tam żyta. Takie jest przypuszczenie, albowiem po pożarze domu, który botokudzi podpalili, znaleziono ich opalone kości. Trzeciego szkieletu nie odszukano, więc nie ulega wątpliwości, że dzicy uprowadzili dziecko. W kilka dni później botokudzi puścili z dymem trzy stodoły kolonistów, a nadto skradli kilkanaście świń, które następnie bez obawy o odwet ze strony kolonistów opodal w lesie wśród piekielnej wrzawy piekli i jedli. Koloniści, nie mający po większej części broni palnej, schodzą się na noc po kilkunastu z żonami i dziećmi do jednego z sąsiadów, aby w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa napaści. Wobec tego osiedleni tam Rusini noszą się z myślą wyemigrowania, a wielu z nich wyprzedaje już dobytek“.

* * *

Setna rocznica. Kanton Vaud wraz ze stolicą swoją Lozanną obchodził 14 kwietnia b. r. setną rocznicę związku z konfederacją szwajcarską jako autonomiczny niezależny kanton. Kanton Vaud, jądro rzymskiej Helwecji, późniejszy łup Alemanów, Burgundów i Franków, tworzył od VIII wieku hrabstwo Waldgau, pagus Valdensis, w r. 888 połączone z Burgundją, przeszłe w r. 1032 do państwa niemieckiego. W XIII w. opanowane przez Sabaudczyków, tylko Lozanna utrzymała się jako samoistne biskupstwo. W XV wieku było widownią wojen burgundzkich, przeszło w XVI wieku pod panowanie możnego kantonu Berna (1636), pokojem w Lozannie z r. 1663 zostało przez Sabaudję na wieczne czasy odstąpione Bernu. Panowanie oligarchów berneńskich uważano w Vaud za nieznośne jarzmo i postanowiono je zrzucić. Pod wpływem idei rewolucji francuskiej, pod wpływem pism Labarpes'a wybuchło w r. 1798 ogólne powstanie przeciw panowaniu Berna.

Po wejściu wojsk francuskich w granice Szwajcarji ogłosiła się ziemia Waadt wolną Rzeczpospolitą Lemańską, poczem jako kanton Leman wcielona została do Rzeczypospolitej Helweckiej. Aktem medjatyzacji z 14 kwietnia 1803 uznana jako samoistny autonomiczny kanton Vaud z ustrojem demokratyczno-reprezentacyjnym, połączona została z konfederacją szwajcarską. Obecnie kanton Vaud, Waadt, pays de Vaud, „das Land der Welschen“ jest czwartym z rzędu co do wielkości kantonem Szwajcarji, jądrem „Suisse romande, obejmuje 3,232 kwadr. kilom. rozległości i liczy przeszło $^1/_4$ miljona ludności. Kraj od Montreux do Bex, odwiedzany przez tysiące chorych, szukających łagodnego klimatu nad Lemanem, uchodzi za najpiękniejszy zakątek świata.

Wczoraj obchodzili mieszkańcy tego pięknego zakątka uroczystość, jego przed stu laty z konfederacją złączenia, obchodzili ją z powagą i radością, z ową charakterystyczną spokojną wesołością, stanowiącą tło temperamentu „des joyeux Vaudois“.

* * *

Gotowe pokłady radium. Z Petersburga donoszą o sensacyjnem odkryciu. Pewien inżynier rosyjski miał znaleźć w Syberji bogate pokłady radium. Pokłady te znajdują się w okolicy zupełnie bezludnej i oddalonej od wszelkich środków komunikacji. Jednakże z powodu wielkiego znaczenia tego odkrycia i niezmiernej ceny radium, przypuszczają, że rząd rosyjski uczyni wszystko, aby te pokłady wyzyskać.

* * *

Zaburzenia o zabitego w więzieniu rosyjskiem. W porcie rosyjskiem Soczi, nad Morzem Czarnem umarł niedawno w więzieniu pewien chłop, aresztowany za pijaństwo w stanie bezprzytomnym. Chłop umarł tej samej nocy, w której go aresztowano, sądzono więc, że śmierć nastąpiła z nadmiernego użycia alkoholu. Tymczasem rozeszła się pogłoska, że dozorcy więzienia zabili aresztowanego kijami. Natychmiast zebrało się przed więzieniem ze stu przeważnie pijanych ludzi, żądających oględzin lekarskich na zmarłym. Gdy te żądania nie zostały uwzględnione, tłum wtargnął do więzienia, zbił dozorców i oswobodził więźniów. Dopiero wojsko rozproszyło tłumy. Ośmiu więźniów uciekło. Sekcja na trupie wykazała, że śmierć pijanego chłopa nastąpiła wskutek uderzeń. Winni dozorcy zostali aresztowani, jak również zarządzający więzieniem i lekarz, który twierdził, że chłop umarł z pijaństwa.

* * *

Lepra w Kanadzie. W Montrealu (Kanada) w sądzie kryminalnym sędziowie i urzędnicy sądowi mieli chwilę wielkiego przerażenia. W procesie o oszustwo jakichś dwóch Syryjczyków, nazwiskiem Assaly, występował trzeci Syryjczyk, Saad, jako świadek. Właśnie miał złożyć przysięgę i pocałować według obrzędu biblję, kiedy nagle przypadkowo znajdujący się na sali doktór zauważył, że Saad jest chory na leprę. Oczywiście, że zarażonego tak straszliwą chorobą natychmiast wyprowadzono, ale wiele czasu upłynęło, zanim sędziowie ochłonęli z przerażenia. Całowanie Biblji mogło stać się w tym wypadku rozsadnikiem strasznej zarazy, którejby podlegał każdy świadek któryby przyłożył usta do świętej księgi. Lakarz uspokoił później obecnych, że naszczęście przejawy lepry u Saada były dość łagodne.

* * *

Kanclerz z porcelany. Znaną jest powszechnie z wystaw składów kolonjalnych, kominków i konsol salonów naszych, pocieszna figura mandaryna chińskiego: porcelanowy ów jegomość siedzi na piętach z rękami splecionemi na okrągłym brzuszku i kiwa wciąż głową, pokazując jednocześnie koniuszczek języka na znak radości i zadowolenia. Jakie jest pochodzenie tej figury i co ona oznacza? Jeden ze znawców Wschodu opowiada w tym przedmiocie, co następuje:

Przed 5.000 laty cesarz Yong-Ching ogłosił konstytucję. Po pewnym jednak czasie znudziło go uleganie woli ministrów, ogłosił tedy, iż poszukuje kanclerza państwa, któryby na wszystko kiwał głową potakująco. Położenie było trudne, bo cesarz chciał, aby ów mandaryn potakiwał wszystkiemu, a parlament za pogwałcenie konstytucji miał prawo w każdej chwili zdjąć kanclerzowi głowę z karku. Oczywiście nikt się nie zjawił do objęcia dostojeństwa tak niebezpiecznego. „Dyję miljon taelów za kanclerza wedle mej woli!“ — woła cesarz. Pomimo to głuche milczenie było odpowiedzią na propozycję. Wreszcie pewnego pięknego poranku do pałacu cesarskiego przyniesiono skrzynię, a przy niej zwój pergaminu z napisem następującym: „O synu nieba! Chcesz kanclerza, któryby się zgadzał na wszystko? Oto go masz. Leży on w załączonej przy tem piśmie skrzyni. Jest on wprawdzie z porcelany, ale tem snadniej będzie na wszystkie twoje wnioski kiwał głową“. Otworzono skrzynię i znaleziono w niej właśnie prototyp Chińczyka, znanego z wystaw składów kolonialnych, siedzącego na piętach z rękoma splecionemi na okrągłym brzuszku, uśmiechającego się przyjemnie i za lada dotknięciem kiwającego głową. Cesarz Youg-Ching, dotknięty do żywego takiem zuchwalstwem mandarynów, natychmiast zniósł konstytucję, wszystkim członkom parlamentu kazał łby poucinać, aby nie szemrali, porcelanowego zaś owego Chińczyka mianował kanclerzem państwa i radził się go we wszystkich ważniejszych okolicznościach, kanclerz zaś potakiwał wszystkiemu. Po śmierci cesarza Yong-Ching mandaryni przywrócili częściowo konstytucję, nadając sobie rolę wpływowych przy cesarzu doradców, porcelanową zaś postać kanclerza mechanicznego kazali rozpowszechnić w niezliczonych kopjach ku nauce i przestrodze przyszłych pokoleń.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Anzelma bishupa wyznawcy doktora kościoła i Symeona biskupa męczennika: we środę Sotera i Kaja papieży męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 40, zachód przypada o godz. 6 minut 37, długość dnia godzin 13 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Przeworska donoszą nam: Z poniedziałku na wtorek t. j. z 13 na 14 b. m. pobito w okropny sposób w Grzęsce niejakiego Mirka, zaś w Gorliczynie Wiśniowskiego. Obaj leżą leżą śmiertelnie chorzy a lekarze nie robią najmniejszej nadziei by mogli powrócić do zdrowia a nawet i życia. Pododne wypadki w Przeworskiem są na porządku dziennym.

Wszelkie usiłowania tutejszych czcigodnych kapłanów by lud umoralnić, rozbijają się o karczmę, gdzie żyd rozpija chłopa.

Ze wsi Żmijowisk powiatu jaworowskiego donoszą nam: zginął bez śladu w dniu 10 kwietnia b. r. około godziny 5 popołudniu tamtejszemu gr. kat. proboszczowi Eustachemu Cepińskiemu 7-letni synek.

Zachodzi podejrzenie — piszą nam — a nawet silne są poszlaki, że jeden z gospodarzy żmijowijskich na którego podwórzu dziecko się bawiło i zginęło, rozbierając w piątek popołudniu obok swej chaty piwniczkę na kartofle, przez nieostrożność zasypał dziecko ziemią, która w połowie od strony włazu do jamy sama runęła; albo też rozrzucając dach nad swą piwniczką rzucił przez nieostrożność na dziecko gruby dyl, i zabił go na miejscu.

Z Wadowic otrzymujemy list, w którym nas proszą o zamieszczenie wiadomości tej treści:

„W numerze 85 „Głosu Narodu“ korespondent z Wadowic donosi, że muzyka wadowicka przygrywała podczas resurekcji w kościele melodje takie, jak „Rach ciach ciach“ lub „Na zielonej łące“. Otóż korespondent ów najprawdopodobniej przesłyszał się lub nie umie rozróżnić melodyj: podczas resurekcji bowiem przygrywano marsze o zupełnie innej, niż tamte, nucie“.

Z Haczowa donoszą nam: W drugi dzień Wielkiejnocy odbyły się u nas prymicje O. Czesława Szudera, kapucyna. Kazanie wygłosił dr O. Szuber, franciszkanin ze Lwowa.

W Karwodrzy pod Tuchowem odbędzie się w dniu 25 b. m. o godz. 11 przed południem w kaplicy domowej ślub p. Leonji Berke, córki Karola i Maryli z Jurskich, właścicieli dóbr ziemskich z p. Janem Köpplem, nadporucznikiem z Galanestji na Bukowinie.

Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego. I. Walne zgromadzenie „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ odbędzie się we wtorek dnia 21 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej (plac Halicki l. 10)

Znowu egzekutor podatkowy. Sąd nowosądecki rozpatrywał znowu sprawę karną, w której prokura-

torja państwa oskarżała panią Z. Dł. ze Starego Sącza o „gwałt publiczny“ należy wyjaśnić rzecz o tyle, że gwałt ten zasadzał się na takim czynie: pani Dł. wyrwała egzekutorowi siekierę z rąk, gdy ten chciał nią rozwalić zamknięte drzwiczki szafy po uprzedniem oderwaniu listwy od tej szafy.

Sprawa Hekajły. Lwów. Wobec pojawiających się od kilku dni sprzecznych ze sobą pogłosek i notatek, tyczących się zniknięcia podpułkownika-audytora Zygmunta Hekajły, referenta sędziego, przy 43 komendzie dywizji obrony krajowej, otrzymują tutejsze dzienniki ze strony urzędowej wyjaśnienie, że podpułkownik ten, który znikł od 5 b. m. był wprawdzie we wstępnem śledztwie z powodu doniesienia porucznika-emeryta obrony krajowej Wilhelma Lipowitza, że jednak śledztwo to nie jest jeszcze ukończone i dotąd nie wydało żadnego takiego wyniku, któryby mógł usprawiedliwić zniknięcie albo samobójstwo podpułkownika-audytora Hekajły. Doniesienie uczynione przeciw niemu odnosi się do pewnej sposobności, która miała się zdarzyć jeszcze dawniej przed trzema laty. Wszelkie inne obiegające pogłoski pozbawione są wszelkiej podstawy.

Zamknięcie kongresu historyków w Rzymie. Dnia 9 kwietnia, po ośmiu dniach trwania, został kongres zamknięty. Zgromadzeni w „aula maxima Collegio Romano“ członkowie zjazdu zostali pożegnani słowami gorącej wdzięczności przez prof. Villariego, poczem zabrał głos prof. A. Harnack i w imieniu wszystkich gości, tonem nader feldfebelskim, pełnym układnej czołobitności niemieckiej, dziękował Włochom za ich gościnność i starania, podjęte w celu zorganizowania tego olbrzymiego spotkania wszelkich narodowości.

Ze sprawozdania prezydjum okazało się, ze na kongresie było obecnych 1,800 członków, w tej liczbie przeszło trzystu urzędowych reprezentantów różnych państw.

Przyszły zjazd został wyznaczony na 1906 rok do Berlina.

Wiadomość ta była przyjęta dość przyzwoicie, ale bez większego entuzjazmu. Pomimo urzędowego zamknięcia kongresu, nie wszystko jeszcze się skończyło dla jego uczestników, uprzejmość bowiem Włochów sięga daleko. Członkowie kongresu mają możność korzystania nadal ze swego uprzywilejowanego stanowiska, mają możność robienia wycieczek, opłacając pół ceny biletu kolejowego i t. d.

Mnóstwo uczestników wzięło udział w zbiorowej wycieczce na Sycylję, inni wyzyskują korzystne warunki według własnych planów i upodobań poszczególnych. Większość pozostała na Święta Wielkanocne w Rzymie, zgodnie z przysłowiem: „Natale coi suoi, caresima dove vuole, Pasqua — a Roma“ (Boże Narodzenie wśród swoich, post gdzie chcesz, Wielkanoc — w Rzymie).

Polska śpiewaczka w Berlinie. Dowiadujemy się, że artystka nasza p. Marja Kozłowska koncertowała z początkiem kwietnia z wielkiem powodzeniem w Berlinie, w sali koncertowej Bekstejna. Jeden z najbardziej poważanych krytyków berlińskich dr Schmidt (z „Tageblatt“) podnosi wysoko talent naszej artystki i pisze, że śpiew jej musi zadowolić nawet najbardziej krytycznie usposobionego słuchacza. Inny zaś dziennik zaznacza, że w jej interpretacji pieśni o podkładzie lirycznym, tkwi poezja cierpienia. P. Kozłowska zaraz po swoim koncercie została zaproszona na koncert Towarzystwa berlińskich dziennikarzy i literatów, na którym wykonała szereg nowych kompozycyj Gerusheima i innych kompozytorów przy ich własnym akompaniamencie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 21 kwietnia

Nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Krakowa od wielkiego pożaru odbyło się wczoraj ze zwykłą okazałością w kościele św. Florjana na Kleparzu wobec licznych sztandarów cechowych i pobożnej publiczności. Nabożeństwo celebrował superior księży Misjonarzy, ks. Bronisław Bayer, piękne kazanie wypowiedział O. Feliks Zosel, T. J. Chór męski z towarzyszeniem orkiestry 13 pułku wykonał mszę kompozycji D'Archambeau.

Za spokój duszy ś. p. dra Antoniego Filimowskiego odprawionem zostało wczoraj o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bonifratrów, wobec całego konwentu, rodziny, przyjaciół zmarłego, reprezentantów instytucyj, których zmarły był lekarzem i znacznej liczby publiczności. Nabożeństwo wobec przystrojonego w kwiaty i oświetlonego katafalku, celebrował proboszcz ze Zwierzyńca ks. prałat Romuald Szwarc. Mowę żałobną wypowiedział O. Anioł, Kapucyn. Podczas nabożeństwa chór wykonał mszę żałobną kompozycji Krzyszkowskiego.

Z Akademji umiejętności. Doroczne publiczne posiedzenie Akademji odbędzie się dnia 12 maja o godz. 12 w południe w gmachu Akademji.

Sekretarz jeneralny Akademji umiejętności prof dr Stanisław Smolka wniósł rezygnację ze swego urzędu.

Święcone w stow. Czytelni dla kobiet odbędzie się we wtorek 21 kwietnia o godz. 7 wieczorem.

H. Modrzejewska w nadchodzącą sobotę wystąpi w dwu rolach, które umyślnie wystudjowała dla teatru krakowskiego. Pierwszą z nich będzie „Antygona“ w tragedji Sofoklesa w przekładzie K. Morawskiego, drugą bohaterka tragedji Wyspiańskiego „Protesilas i Laodamja“. Do tej ostatniej sztuki p. Jasiński we Lwowie maluje nowe dekoracje według pomysłu i wskazówek autora, który także sam narysował szkice do kostjumów. Zbroja złocona i hełm zamówione zostały umyślnie zagranicą. Kostjumy przygotowuje pracownia krawiecka. Próby z obu sztuk odbywają się codziennie.

Zaglądanie do cudzych inseratów jest jakby zaglądaniem do cudzej kieszeni. „Nowa Reforma“ inaczej się na to zapatruje, bo oto badając pilnie inseraty „Głosu Narodu“ wyszukała tam ogłoszenie jakiejś niemieckiej wody leczniczej i wydała z tego powodu wielki okrzyk bolu i oburzenia. Nie będziemy przypominać „N. Reformie“ różnych Chajsów i Mandelbaumów ozdabiających jej ogłoszenia, bo żydzi należą do zelaznego inwentarza liberalnego dziennika, pocóż jednak ten dziennik, który zapłonął takiem świętem oburzeniem na widok reklamy niemieckiej wody, — nieostrożnie przyjętej przez dzierżawcę inseratów „Głosu Narodu“ — sam poleca w każdym numerze wiedeńską tandetę i różne niemieckie specyfiki, jak n. p. balsam Thierrego, Creme ideal itp. My także na ten widok gotowi jesteśmy wołać z „N. Reformą“ a wstyd! a hańba! a obłuda!

O wsi polskiej. Dr Stanisław Grabski rozpoczął swoje odczyty „o rozwoju kwestji agrarnej w Polsce w wieku XIX“. Prelegent scharakteryzował prądy agrarne wieku XVIII przed i w czasie sejmu 4-letniego, poczem przeszedł do kwestji wpływu rozbiorów na zagadnienie agrarne.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy po odczycie środowym.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 18 kwietnia b. r. zamknięto mianowania do biegu „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple chase“ z dotacją 4500 koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy. — W biegu udział brać będą 4 letnie i starsze konie wszystkich krajów. Meta wynosi 4800 metrów. Bieg odbędzie się we środę dnia 17 czerwca b. r. Zamianowano 19 koni a mianowicie: p. Fr. Bartoscha (st. wojsk. wet.) 4 l. kaszt. og. „Cordon“, p. Ant. Drehera 4 l. kaszt. kl. „Marienburg“, Nadpor. Fr. Heintschla 5 l. gn. og. „Csitt“ i 4 l. gn. og. „Tosti“. p. Paw. Mravika st. gn. w. „May be“, 5 l. gn. kl. „Nyajas“, 5 l. kaszt. kl. „Rozmaring“ i 4 l. gn. og. „Tromf“. Nadpor. bar. Fryd. Reichlina 6 l. kaszt. og. „Campbell“, p. Wład. Schindlera 4 l. kaszt. og. „Gugu“, p. Kaz. Ostoia Ostaszewskiego 6 l. gn. og. „Dreyfus II“ i 6 l. gn. kl. „Licho bez szlarki“. Hr. Fr. Schönborna 5 l. gn. og. „Medicus“. Por. hr. Zd. Schönborna 4 l. kaszt. w. „Grinzinger“. P. Jul. Vilaghy st. kaszt. og. „Pimasz“ i 4 l. gn. og. „Cserbat“.

Wieczór „trzech wieszczów“ ściągnął do teatru wcale liczną publiczność. Program był długi i urozmaicony. Obok zbiorowych ustępów z „Nieboskiej“, i z „Pana Tadeusza“, słyszeliśmy sympatyczną deklamację panny Ordon, piękny śpiew panny Poreckiej, znanej w Krakowie z występów lwowskiej trupy, zawsze interesującą grę na fortepianie pani Czop Umlaufowej, wyborną orkiestrę 13 pp., pod wytrawnym kierunkiem pana Hocka, a na zakończenie jako „Hors d'Oeuvre“, epizod z „Mazepy“ Słowackiego, z panią Modrzejewską w roli Amelji. Nie trzeba chyba dodawać, że oklaski wieńce i bukiety były hojnie rozdzielone pomiędzy występujących artystów, którzy swem uczestnictwem poparli cel szlachetny.

Pogoda w ciągu dnia wczorajszego zmieniła się na lepszą. Olbrzymi wicher, który wiał nieustannie i z wielką siłą, ustał wieczorem. Jakkolwiek wicher był bardzo dokuczliwy, przyczynił się jednak do zupełnego oczyszczenia miasta. Śnieg jaki padał przez niedzielę, przy cieple 2 stopni, stopniał a wicher osuszył bruki i chodniki placów i ulic. — Dziś rano niebo pogodne, słońce weszło w całym blasku — mimo to powietrze jest chłodne z powodu śniegów, które choć prawie w mieście całkiem stopniały otaczają bliższe i dalsze okolice miasta.

Polepszenie bytu organistów. Wskutek petycji wniesionej do Sejmu przez organistów o polepszenie i ustalenie ich bytu, rozesłał Wydział krajowy do wszystkich konsystorzy w Galicji kwestjonarz, w którym żąda przedewszystkiem oświadczenia się: czy organistom należałoby wyznaczyć stałą pensję czy też zostawiając im dotychczasowe pobory przez proboszczów udzielane, wyznaczyć im dodatkowo po 240 koron rocznie. Czas już wielki aby 20 letnie starania organistów o polepszenie bytu uwieńczył pomyślny skutek.

Uprowadzenie. W Krakowie zjawił się przed kilkoma miesiącami mężczyzna wysoki, szczupły, z rudawemi wąsami, stramą na czole i przestrzeloną ręką. Podawał on się za Marjana Balickiego, b. oficera w wojsku pruskiem i nawiązał stosunki z domem szanowanego w mieście naszem urzędnika i począł się starać o jedną z jego córek. Opowiadając o swoich czynach bohaterskich w Azji i Afryce, umiał się podobać i zyskał zupełne zaufanie. Ostatnim razem zjawił się rzekomy Balicki w domu narzeczonej w miniony piątek, oświadczając, że zamierza w Krakowie nabyć szynk.

Propozycja ta nie koniecznie podobała się rodzinie, z którą miał wejść w związki pokrewieństwa. Nazajutrz w sobotę szynku zjawił się znowu, oznajmiając, że wczorajszy projekt był tylko żartem, że nie o szynku myślał, lecz o założeniu kawiarni w Podgórzu. Tegoż samego dnia rzekomy konkurent znikł z Krakowa, a z nim córka urzędnika, która prawdopodobnie padła ofiarą sprytnego oszusta i handlarza żywego towaru.

Zawiadomiona władza policyjna rozesłała natychmiast listy gończe za oszustem, który prawdopodobnie obrał drogę do Ameryki.

Z sali sądowej. Mates Schüssel, żyd kupiec karany już za fałszywą krydę, oskarżony o zbrodnię oszustwa, z powodu, że w jednej z krakowskich instytucyj bankowych, przy zrealizowaniu książeczki na 200 koron, otrzymawszy przez pomyłkę kasjera zamiast 200, 2.000 koron, skorzystał z pomyłki kasjera i pieniądze zabrał. Kiedy pomyłkę spostrzeżono i Schüssla wyśledzono, ten wyparł się, jakoby otrzymał z kasy więcej ponad 200 koron.

Schüssel stawał w poniedziałek przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Turowicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan. Obronę prowadził prof dr Rosenblatt. Rozprawę odroczono celem wezwania świadka ze Lwowa, który razem z Schüsslem w tym dniu likwidował taką samą kwotę co oskarżony.

Składki Zamiast wieńca na trumnę śp. dyrektora Karola Szukiewicza na ochronkę opuszczonych dzieci zakładu p. Żurowskiej, złożył na nasze ręce p. nadinżynier Bolechowski 2 kor.

Odpowiedzi od redakcji. X. Y. Z. Radzimy zwrócić ją albo do ambasadora austro-węgierskiego w Hadze, albo do jeneralnego konsulatu austro-węgierskiego w Amsterdamie. Jeden i drugi z obowiązku swego stanowiska obowiązany jest dać wyjaśnienie, w każdym razie odpowiedź.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 21 kwietnia: „Marja Stuart“, trag. w 5 aktach Fr. Szyllera. (Występ H. Modrzejewskiej).

We środę 22 kwietnia: „Dzwon zatopiony“, baśń dr. w 5 akt. G. Hauptmana (ceny popularne).

We czwartek 23 kwietnia: „Gioconda“, tragedja w 4 akt. G. d'Annuzio. (Występ H. Modrzejewskiej).

Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej.

Prośby.

Po otwarciu posiedzenia przez p. prezydenta Friedleina, sekretarz Rady odczytuje pisma: prośbę wdowy po dr. Filimowskim o udzielenie stałego rocznego daru z łaski; prośbę Klary Eminowiczowej, żony byłego naczelnika straży pożarnej, o przyznanie jej emerytury a dzieciom zaopatrzenia, prośbę K. Świerzyńskiego b. sierżanta straży pożarnej o przyznanie mu praw do pobierania emerytury.

Posady lekarzy miejskich.

Po krótkiej uwadze r. m. p. Sulikowskiego w sprawie obsadzenia posad lekarzy, która według oświadczenia p. prezydenta na najbliższem posiedzeniu czwartkowem załatwioną będzie, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do sprawy budżetu miejskiego.

Sprawozdanie budżetowe.

Sprawozdawca jeneralny dr Stanisław Ponikło oświadcza, że wobec przedłożonego drukowanego projektu budżetu wydatków i dochodów, będzie się starał być treściwym.

Przedewszystkiem mowca zaznacza, że deficyt na rok 1903 wynosi poważną cyfrę 328.000 koron. Referent wskazuje, że i w innych latach bywały znaczne deficyty jak: w 1900 roku 126 tysięcy koron; a w roku zeszłym 259.000 kor. Deficyt ten pokryto z pozostałości kasowych.

Pokrycie deficytu.

Na pokrycie deficytu komisja budżetowa projektuje podwyższenie dodatku gminnego do podatku akcyzowego od wina, piwa i wódki; dalej progresywny rozkład podatku gminno-czynszowego, wreszcie podwyższenie należytości konsensowych.

Dochody tym sposobem uzyskane przysporzyłyby miastu 350.000 do 370.000 kor. Owych źródeł dochodu niepodobna wprowadzić na rok bie-

żący, dlatego komisja budżetowa proponuje pokryć obecny deficyt pożyczką krótkoterminową. Dążyć też należy do tego, aby z przedsiębiorstw gminnych uzyskać większe dochody, oraz, aby dalsza gospodarka była oszczędną, opierała się na budżecie i podlegała ścisłej kontroli. — Projekt pokrycia niedoboru z konwersji długów miasta uważa sprawozdawca za niemożliwe, ponieważ konwersja ta przeznaczoną jest na inwestycje gminne. W końcu referent przedłożył wnioski o zatwierdzenie preliminarza budżetu i upoważnienie prezydjum do zaciągnięcia pożyczki 350.000 k.

Dyskusja jeneralna. — Mowa r. Daszyńskiego

R. m. Daszyński uważa za niewłaściwe przedwcześnie rzucać przestrach na ludność miasta i grozić, że się jeszcze podwyższy podatki na niektóre artykuły spożywcze.

Jako reprezentant ludności pracującej mówić on będzie o stosunku, jaki istnieje między gminą a tą klasą pracującą. Stosunek ten musi być zasadniczo opozycyjny i mowca poczuwa się do trudnego obowiązku zwalczania dotychczasowych porządków.

Na 20000 pracujących nie wiele nad 6000 posiada prawa wyborcze. Oprócz robotników, taka sama ilość kobiet jest pozbawioną prawa wyborczego. W tych stosunkach wyborczych widzi mowca przyczynę obecnego smutnego położenia gminy — albowiem miastem rządzi w istocie szczupła, solidarna klika.

Mowca rozwija dalej, jaka się dzieje krzywda klasie robotniczej, która nie ma prawa do obradowania nad budżetem gminnym. Dalej wspomina o machinacjach wyborczych, o spółkach komandytowych przy kupowaniu głosów z pośród uprzywilejowanych klas wyborczych, omawia brak instytucji humanitarnych — zamiast tego „biuro ubogich“ wzmocniono w duchu stańczykowskim. — Wskazuje na brak sali ludowej; w mieście gdzie tak łatwo się zbrukać nie ma ani jednej łaźni ludowej; brak przytułku, placów zabaw dla dzieci, zaniedbanie sprawy uniwersytetu ludowego. Szkoły ludowe znajdują się w barakach zarażonych grzybem, znaczna część nauczycieli jest prowizoryczną i źle wynagradzaną. Wśród grożącej ludowi drożyzny panuje zupełna bezczynność.

Omawiając śmiertelność, wskazuje r. Daszyński, że na 2900 śmierci, 1064 ludzi umarło na suchoty, które mowca nazywa chorobą proletarjatu. W projekcie budżetu, jak twierdzi mowca, brak zupełnie myśli przewodniej. Pożyczki krótkoterminowe prowadzą gminę do bankructwa. Administracja jest wadliwą, działy są tak rozrzucone, że przełożony nie widzi swoich podwładnych, przez co rozluźnia się dyscyplina.

Układ jest niedołężny, wszystko się robi za późno, a to wszystko na chwałę „autonomji“, która w ten sposób pojęta prowadzi do śmieszności. Z pożytecznego projektu inwestycyjnego, partja rządowa zrobiła kwestję stronniczą osobistą i przez to myśl dobrą spaczyła i zepsuła.

W końcu r. Daszyński postawił wniosek domagający się wprowadzenia bezpośredniego tajnego i powszechnego prawa głosowania na radców miejskich. Prawo to przysługiwać ma każdemu pełnoletniemu mężczyźnie i kobiecie, zamieszkałej od pół roku w mieście w chwili rozpisania wyborów.

R. Daszyński domaga się odesłania tego wniosku do sekcji prawniczej.

Dalsza dyskusja.

R. m. dr Ulanowski w obszernem przemówieniu odpowiedział na wywody p. Daszyńskiego którym przyznał wiele słuszności — radził jednak zawiesić walkę partyjną nie na to „aby się rzucić w objęcia“ — ale na to aby wspólnie wybrać komisję dla uzdrowienia niemożliwych stosunków miejskich i poprawienia finansów miasta.

R. m. dr Frühling omawia głównie sprawę podatku domowo-czynszowego. Deficyt wedle obliczeń mowcy jest poważniejszy, sięga 412.000 kor. i sprawy tej zaciągnięciem pożyczki się nie załatwi.

R. m. dr Bąkowski krytykuje administrację miejską. Jest ona bardzo kosztowną, wydatki wynoszą 614.000 kor. Dawniej już podniesiono pensje i emerytury, a nie obmyślono odpowiednich dochodów. Manipulacja kosztuje 120.000 kor. przy 100.000 ekshibitów; jest to cyfra niemożliwie wysoka. Nie na tym kończą się błędy administracji. Podobno zginęły plany restauracji Sukiennic i nie można ich odszukać. Koniecznem jest scentralizowanie biur Magistratu i zreformowanie administratur.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9-tej wieczorem.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Przeciwko „Młodej Polsce“.

Uczniowie gimnazjum św. Anny postanowili przyczynić się w miarę sił i środków do sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju i w tym celu przedsięwzięli urządzenie wieczorku muzyczno-deklamacyjnego w dniu 24 b. m., na który mają się złożyć produkcje chóru i orkiestry uczniowskiej, nadto deklamacje utworów młodszych pisarzy polskich.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Pomysł był sympatyczny, program został oczywiście oddany ocenie dyrekcji, która z pewnością nie dopuściłaby utworów niewłaściwych, a wieczorki deklamacyjno-muzykalne, urządzane przez gimnazjastów, uchodzą na całym świecie jako jeden ze środków wychowania tem dogodniejszy, że połączony z zabawą. Tymczasem w „Czasie“ pojawił się artykulik niepodpisany — nawołujący wprost dyrekcję gimnazjum św. Anny do zakazania obchodu, ponieważ w program wchodzą utwory autorów zaliczonych do tak zwanej „Młodej Polski“.

„Zachodzi wątpliwość — czytamy tam — czy młoda literatura jest już dzisiaj tą strawą duchową, którąby można karmić młodzież“ — kończy się zaś notatka sofistycznem zapytaniem: — „Czy dla dzisiejszej młodzieży Mickiewicz, Słowacki i Krasiński nie są już dość modni?“

Sofistyka tego rozumowania jest aż nadto widoczna. Przedewszystkiem bowiem nie to jest ważne i decydujące dla kierowników i przełożonych młodzieży, jacy autorowie będą figurowali na afiszu podobnego wieczoru, lecz jakie ich utwory wchodzą w program. Wszak gdyby uczniowie chcieli na swym wieczorku naraz odczytać artykuły polityczne tego samego Mickiewicza, którego „Czas“ tak niepotrzebnie bierze w obronę, to redakcja tego pisma już nietylko w notatce ale w artykule wstępnym zażądałaby interwencji władzy.

A nie mało wątpliwości powstałoby u każdego rozumnego człowieka, gdyby uczniowie VII czy VIII klasy chcieli się popisywać z erotycznymi wierszami Krasińskiego. Nie o to chodzi czy na afiszu figuruje Kochanowski czy Przybyszewski, lecz czy mają być deklamowane „Fraszki“, czy „Treny“ i „Psalmy“, czy ustępy z „dzieci Szatana“ czy poemat prozą „Pamięci Szopena“ rzecz chyba nie gorsząca, a budząca prawe uczucie miłości ziemi ojczystej. Nie zgorszy się dalej chyba młodzież ani „Nocą listopadową r. 1830“ Wyspiańskiego, ani patrjotyczną nutą idącą z kart „Rozdzióbią nas kruki, wrony“ Zycha, — nie zdeprawuje się wreszcie młodzież apoteozą św. Franciszka z Assyżu Kasprowicza. A te tylko utwory obok „Testamentu“ Słowackiego i „Kolumien Samsona“ Tetmajera weszły w program.

Wśród utworów poetów „Młodej Polski“ są ceny pierwszorzędnej wartości, które wzbogaciły naszą literaturę, które znać powinien każdy Polak mający pretensję do literackiego wykształcenia. Więc i młodzież kończąca gimnazjum, nie może zatrzymywać się na nieśmiertelnej trójcy naszych wieszczów, — ale powinna poznawać odpowiednie dla jej wieku i umysłu, ustępy nawet najnowszych wybitnych autorów. Zresztą w podobnych wypadkach żaden zakaz nie pomoże, a raczej wywoła tylko niepotrzebną ciekawość, która nie jednego młodzieniaszka popchnie do wczytywania się właśnie w utwory otoczone niezdrowym urokiem zakazanego owocu.

Redakcja „Czasu“, w której skład wchodzą przeważnie zwolennicy i przyjaciele, — przynajmniej teoretyczni „Młodej Polski“ okazała w tym razie zbyt wiele „pedagogicznej“ żarliwości, — co zapewne zaniepokoiło fachowych pedagogów.

Odpowiedzi grafologa.

Carlina O caulis. Łagodność w obejściu, zdawkowa dobroć, która kończy się tam, gdzie naprawdę dla kogoś trzeba coś ze siebie poświęcić. — Dużo zamiłowań estetycznych, ale niema odczuwania pzawdziwej, wielkiej poezji. Umysł dość jasny, skłonność do sentymentalnych marzeń. Wola dość słaba, ale jest dużo biernej odporności na wrażenia. Dużo szczerości a nawet naiwności.

Niecierpliwa. Natura uczuciowa, wrażliwa i nerwowa. Wola łaba. Wyobraźnia bujna. Bardzo dobre wyobrażenie o sobie, ale egoizmu mało, ledwie gdzieniegdzie widać przejawy tej cechy charakteru. Umysł bystry. Spostrzegawczość. Są odcienia wesołego usposobienia i żywości. Roztargnienie, niedbałość o drobiazgi, zapewne skłonność do rozrzutności. — Skrytość. Szkoda, że tak mała próbka.

Mery M. Natura spokojnie uczuciowa, szczera naiwna. Wola bardzo słaba. Łagodność, bierność, roztargnienie. Usposobienie nierówne, kapryśne, ale w małych granicach. Rozsądek, usiłowanie oszczędności, i praktyczności życiowej, która jednakże nie bardzo się udaje. Dobroć, dużo sentymentalizmu. Mało żywości. Zupełnie niespodziewaną przy takim charakterze jest wyobraźnia, która daje znacznie więcej niż się to zapewne otoczeniu wydaje.

Fabiola. Idea Brodzińskiego zamknięta w słowach: „Czas wszystko skończy, bo ma czas“ jest istotnie bardzo oryginalną. Bo rzeczyście, któż może mieć więcej czasu, od samego czasu? Wogóle przyznaję, że cały list pani wraz z zamieszczoną w nim poezją „Cicha prośba“ jest bardzo interesującym. — Charakter pisma znamionuje bardzo rozbujałą wyobraźnię i to naiwne pojmowanie wielu rzeczy, które właśnie wytwarza poetyczność umysłu. Uczuciowości widzę mniej, ale to często bywa u natur poetycznych, które całą siłę uczuć kładą w niejasne marzenie, podobne do wyrażonych w słowach Pani; „Poprowadź ty mnie tą drogą życia, kieruj krokami mojemi“... Ach któż nie miał takich marzeń!

Widzę w charakterze pani wielką namiętność, ukrytą pod lodowatą powłoką zimnego petroniuszowskiego obejścia, istny wulkan ukryty w górze, na której leżą lawiny śniegów i lodowców. A przytem nadzwyczajny upór, wprost nadzwyczajny!

Mars. Wyobrażam sobie „Marsa“ jako niezmiernie eleganckiego, grzecznego, pełnego słodyczy w słowach młodzieńca o zaczesanych bardzo modnie w górę wąsikach i eleganckich lakierkach, które jednakże nieco skrzypią, zawsze nieco skrzypią tak jakoś urzędniczo. Ogromnie płynnie mówi banalne frazesy i musi być wcale sprytny. Nie umiałbym odpowiedzieć na pytanie, czy jest uczuciowym człowiekiem, czy nie, ale prędzej nie, niźli tak. Ma za to dużo wytrwałości i przebiegłości w dążeniu do celu, tylko że to czasem robione jest dość nieśmiało. W pomyśle bardzo dobre, w wykonaniu szwankuje, bo Mars ydaje się zbyt wielkie wyobrażenie mieć o sobie, — co nie odpowiada zupełnie mniemaniom otoczenia. Jeżli Mars istotnie, jak przypuszczam jest urzędnikiem, to niezawodnie bardzo dokładnie odrabia swoje obowiązki, jeżeli ma podwładnych to niezawodnie oni robią dla niego wszystko jeszcze dokładniej od niego. Jest to człowiek wybitnie skryty — dyplomata. Ma zamiłowanie porządku. Zapewne oszczędny, rozsądny. Wyobraźnia drzemie.

Goplana. Stanowczy, zdecydowany charakter. Siła, spokój, dużo pewności siebie. Inteligencja, jasność umysłu, rozwaga. Duma. Energja. Uczuciowość miarkowana rozsądkiem. Zamiłowania artystyczne. Dużo intuicji w sądach o sztuce. Nic niema w Goplanie tej czysto kobiecej drobiazgowości, chociaż jest zamiłowanie do pracy dokładnej. Umysł to raczej męski, obejmujący główną treść rzeczy, sam rdzeń kwestji. Silny temperament, żywość. Bogata, ciekawa natura. Szczerość, ale tylko do pewnych granic. Zamiłowanie prawdy, sprawiedliwość.

Kronika literacko-artystyczna.

„Djabła“ nr 8 z 15 kwietnia b. r. odznacza się wytworną i prawdziwie satyryczno-humorystyczną treścią. Na szczególną wzmiankę zasługują następujące artykuły:

„Kosy“, „Wawelski smok“, „Ostatnie wiadomości“, nieśmiertelny „Wicek socjalik“, który był na Święconem pod Baranami i u delikata Federowica. „Bezrobocie sejmowe“, wreszcie „Przepowiednie i rady gospodarskie na kwiecień“. Ryciny obie bardzo udatne, jedna przedstawia restaurację miejską na plantacjach, a druga Daszyńskiego, jak obrzuca błotem trumny nieboszczyków.

W końcu zaznaczamy, że dla oryginalności pomysłu nie można pominąć milczeniem wierszyka cyfrowego pod tytułem: „Mój 1.000.000-i-e“!

* **Bibljografja.** Dr Zygmunt Gargas: „Obowiązek wybierania“. Lwów księgarnia Polska 1903.

„Odpoczynek niedzielny i świąteczny“ napisał L. P. Lwów, w drukarni katol. Józefa Chęcińskiego. 1903.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 21 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał tytuły radców rządowych: dyrektorowi IV gimnazjum we Lwowie Walentemu Koziołowi i dyrektorowi V gimnazjum, Franci-

szkowi Próchnickiemu, a profesorowi IV gimnazjum we Lwowie Mieczysławowi Jamrógiewiczowi tytuł radcy szkolnego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 21 kwietnia. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby będzie krótkie, gdyż na porządku dziennym stoją jedynie sprawy komisyjne. Obstrukcji Czechów ani dziś, ani w ciągu bieżącego tygodnia nie trzeba się obawiać, gdyż decyzja pod tym względem zapadnie dopiero w niedzielę na posiedzeniu mężów stronnictwa młodoczeskiego w Pradze.

Konsygnacja wojsk tureckich.

Wiedeń 21 kwietnia. (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ dowiaduje się z Mitrowicy, że sułtan w północnej Starej Serbji skonsygnował już 36 bataljonów regularnego wojska.

Szczerbina zamordowany z wyższego rozkazu.

Wiedeń 21 kwietnia. (Tel. wł.). „N. Wien. Tagbl.“ otrzymuje informacje z Konstantynopola, że zamach na konsula Szczerbinę był uplanowany w Konstantynopolu przez albańskich adjutantów sułtana. Żołnierz Ibrahim działał tylko wskutek wyższego rozkazu Sułtan waha się wysłać wojska przeciw Albańczykom, albowiem ci przyrzekli mu na wypadek wojny z jakiemkolwiek państwem chrześcijańskiem, pomoc w ludziach i pieniądzach, tak, jak to uczynili w roku 1897 podczas wojny z Grecją.

Madziaryzacja armji.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Stronnictwo niezawisłe przyjęło projekt zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej jako ustępstwo, z tem zastrzeżeniem, że nie pozwoli stanowczo na podwyższenie wydatków na armję i stanu rekrutów, jak to proponuje austr. min. wojny.

Domaga się dalej, aby w wewnętrznem urzędowaniu w wojsku węgierskiem zaprowadzono język węgierski. Zgadza się jedynie czasowo na zatrzymanie komendy niemieckiej.

Dymisja Prinettiego.

Rzym 21 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem minister spraw zagranicznych Prinetti, ulegając namowom lekarzy, podał się do dymisji. Następcą jego będzie admirał Moren.

Uroczystość Kilińskiego.

Lwów 20 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się w naszem mieście obchód ku uczczeniu pamięci 109 letniej rocznicy zwycięstwa odniesionego przez Jana Kilińskiego w dniu 7 kwietnia 1794 na ulicach Warszawy. Komitet składający się z reprezentantów kół rękodzielniczych urządził nabożeństwo w katedrze rzymsko-katolickiej o godzinie 9 rano. O godzinie 11 przed południem odbyła się właściwa uroczystość w sali Rady miejskiej. Usiłowanym demonstracjom przeszkodziła policja.

Burze śnieżne.

Lwów 20 kwietnia. Dzisiaj przed południem padał tu kilkakrotnie śnieg.

Berlin 20 kwietnia. Po wczorajszej burzy nastąpił śnieg, który padał przez 12 godzin i do tej pory pada. — Ruch tramwajowy i omnibusowy natrafia na niektórych linjach na ogromne przeszkody. Wszystkie pociągi poznańskie, śląskie, wschodnio i zachodnio pruskie nadeszły z kilko godzinnem opóźnieniem. Wiele pociągów stanęło w zaspach śnieżnych. — Prawie wszystkie linje telegraficzne przerwane.

Berlin 20 kwietnia. W królewskim ogrodzie w Poczdamie wyrządziła burza straszne szkody, tak, że dyrektor ogrodu widział się zmuszony zdać cesarzowi telegraficznie sprawozdanie o klęsce. Wspaniałe drzewa, pamiętające jeszcze czasy Fryderyka Wielkiego, wyrwała burza z korzeniami.

Tak samo w królewskim Wild-Parku wyrządziła burza znaczne szkody. Zegar wieżowy spadł i potłukł się.

Wrocław 20 kwietnia. Wczoraj wieczorem śnieg przestał padać. Burza trwa jednak dalej. Linje telegraficzne doznały znacznych uszkodzeń. W zasiewach wyrządził śnieg i burza ogromne szkody.

Gliwice 20 kwietnia. „Oberschlesischer Wanderer“ donosi: Śnieg pada bez przerwy i leży w niektórych miejscowościach na wysokość człowieka. Wszystkie linje telegraficzne na Górnym Śląsku przerwane, tak samo i linje telefoniczne. Wyjątek stanowi jedynie linja wrocławska. Ruch tramwajowy ustał. Ruch kolejowy osobowy ograniczono, zaś towarowy zupełnie wstrzymano.

Ślub arcyksiężniczki.

Wiedeń 20 kwietnia. Przy zachowaniu tradycyjnego ceremonjału odbyły się dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem zaślubiny arcyksiężniczki Elżbiety Amalii z ks. Alojzym Lichtensteinem w kościele parafialnym w Burgu, w obecności cesarza arcyksiążąt i arcyksiężniczek, najbliższej rodziny ks. Lichtensteina, ks. bawarskiego Arnulfa z żoną i synem, najwyższych dygnitarzy, ministrów i generalicji. Ceremonia zaślubin dopełnił X. biskup Majer.

Po zaślubinach przyjął cesarz nowożeńców na audyencji.

Odjazd Szella.

Wiedeń 20 kwietnia. Węgierski szef gabinetu Koloman Szell odjechał wczoraj o godz. 11 wieczorem do Budapesztu.

Młodoczesi.

Praga 20 kwietnia. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Skardy. Poseł Herold przedłożył elaborat i wnioski, nad któremi obradować ma komitet mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego 26 b. m. Po dłuższej dyskusji elaborat i wnioski wraz z kilku dodatkami przyjęto a Herolda jednogłośnie wybrano referentem dla komitetu mężów zaufania.

Odznaczenie ambasadora.

Petersburg 20 kwietnia. W reskrypcie, którym car nadał rosyjskiemu ambasadorowi w Wiedniu Kapnistowi order Aleksandra Newskiego, podniesione są nadzwyczajne zasługi Kapnista około utrzymania przyjaznych stosunków Rosji do Austrji-Węgier.

Mianowania w Rosji.

Petersburg 20 kwietnia. Kierownik ministerstwa oświaty Zenger zamianowany został ministrem.

Szef sztabu jeneralnego Zacharow i kierownik ministerstwa marynarki Avelan zamianowani jeneralnymi adjutantami cara. Naczelny komendant eskadry Cichego Oceanu, wiceadmirał Aleksiejew zamianowany admirałem.

Zamach na sędziów.

Cetynja 20 kwietnia. Nieznany z nazwiska Albańczyk strzelił wczoraj dwukrotnie z rewolweru do 2 nowomianowanych sędziów w Skutari. Obaj ciężko zranieni; stan ich groźny.

W obronie zakonów.

Le Mans 20 kwietnia. Wczoraj wieczorem przed klasztorem Kapucynów odbyły się demonstracje. Tłum wznosił okrzyki na cześć wolności, na cześć zakonów i przeciw rządowi. Policja aresztowała 20 osób.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go kwietnia. (Giełda popoł.).—Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg 724·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 526·— Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państ. 684·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349·50, Akcje tytoniowe 337·—, Akcje Alpiny 390·50 Losy tureckie 117·25, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 22·75, spirytus (osłab.) 40·—, nafta niezmieniona.

Berlin 20-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wyjaśnienie.

Jedno z pism krakowskich w sprawozdaniu z tajnego posiedzenia Rady miejskiej, na którem była omawianą sprawa moja — przytoczyło szereg zarzutów, na które odpowiedzieć publicznie czuję się zniewolony.

Odpowiadam na poczynione mi zarzuty wprost szczerze i otwarcie, choćby tylko dla zaznaczenia, że ci pp. Radcy miejscy, którzy głosowali przeciwko wnioskowi prof. Bujwida, mieli poważne skrupuły sumienia a więc wątpliwości co do mojej winy — istotnie — nie bezpodstawne. Sprawa bowiem przedstawiona jednostronnie, bez rozpatrzenia dowodów strony oskarżonej, musi zawsze skończyć się pokrzywdzeniem tej ostatniej. Kto z tych powodów wstrzymuje się od wydania wyroku potępiającego — czyni dobrze, bo nie obciąża swego sumienia krzywdą bliźniego. Proszę zatem wszystkich ludzi dobrej woli— łaskawie mnie wysłuchać:

Nie mając żadnej instrukcji ze strony Magistratu co do prowadzenia ksiąg w zarządzie czyszczenia miasta, stworzyłem je sam i kontrolę zaprowadziłem w ten sposób, że wpisywałem do książki podręcznej (strazza), dostępnej dla wszystkich pp. brandmistrzów — rozkład robót i ilość mających się użyć sił roboczych, z której to książki odpisy (raporty) posyłałem każdorazowo p. prezydentowi miasta i delegatowi sekcji ekonomicznej Rady miejskiej.

Raporty moje, a więc i robocizny, uskuteczniane pod moim zarządem, były kontrolowane przez p. prezydenta a głównie i zawsze przez dotyczącego delegata sekcji ekonomicznej Rady miejskiej. Kontrolę spełniano ściśle i nigdy nie znaleziono powodu do wytknięcia mi jakiejkolwiek usterki.

Dostawca sił roboczych, p. Perkowski, był jako taki zakontraktowanym przez Magistrat i jakie kwoty płacił robotnikom — to było ściśle jego rzeczą— jako przedsiębiorcy, nie mogącą być przez kogokolwiek, a tem mniej przezemnie kwestjonowaną.

Za wiedzą i zezwoleniem delegata sekcji ekonomicznej Rady miasta, przeznaczałem niekiedy strażaków do robót administracyjnych w pozasłużbowym czasie, za wynagrodzeniem, jakie pobierali zwykli robotnicy, a przeto wciągani byli do odnośnych ksiąg i wykazywani.

Zarzucane mi zarachowywanie wrzekomo więcej sił roboczych, niż je de facto użyto, polega na mylnem interpretowaniu notatek w książkach podręcznych, w których czyniono zapiski tymczasowe a które żadną miarą nie mogą stanowić dokumentu dowodowego. Stosownie do aury i zapotrzebowania czynili tam poprawki: ja lub pp. brandmistrze, co było rzeczą naturalną i wskazaną.

Wykonywane roboty około czyszczenia miasta i ilość użytych robotników, były jak wyżej rzekłem przez odnośne czynniki z ramienia p. prezydenta i Rady miasta, zawsze kontrolowane.

Od stycznia do czerwca r. 1902, w czasie bezrobocia w kraju, gdy we Lwowie przyszło nawet do krwawych rozruchów zgłaszało się wielu robotników do mnie wprost lub przez Magistrat, więc dawałem im roboty a przeto w książkach podręcznych, w których już były partje wpisywane, musiałem albo ja, albo pp. brandmistrze dodatkowe dopiski i poprawki z powodu nowoprzybyłych robotników uskuteczniać. I tę okoliczność przedstawiono i tłumaczono jako popełnione przezemnie „nadużycie“!! I na tych „danych“ obliczono, że w r. 1902 oszukałem wrzekomo gminę na 7000 koron, licząc na każdy miesiąc po kilkaset koron, a przecież w r. 1902 byłem przeszło cztery miesiące na urlopie i przez ten czas wcale nie urzędowałem.

Co do wrzekomo „nieprawnie“ pobieranych przezemnie kaucyj od strażaków na zabezpieczenie munduru, narzędzi i wypłaty, za brany przez nich węgiel — to w tym wypadku obowiązywał mnie reskrypt z roku 1873 l. 27940 wydany przez prezydenta dra Dietla i reskrypt z dnia 2 czerwca 1887 l. 11049 wydany przez prezydenta dra Szlachtowskiego, w których konieczność pobierania tych kaucyj jest ściśle określoną. Była to mianowicie rękojmia, w razie odejścia ze służby strażaka, że musi oddać rzeczy w porządku, ażeby gmina nie poniosła straty. Zwrot kaucji następował każdorazowo i natychmiast, na przedstawienie danego p. brandmistrza, że odchodzący strażak oddał mundur i rzeczy w porządku.

Drobne owe kaucje, których ogólna suma od czasu istnienia straży nie przenosiła ogółem kwoty 600 złr. — nie były nigdy naruszone — zarzut więc jakiegoś w tym kierunku „sprzeniewierzenia“ — jest dla mnie wprost niezrozumiały.

„Łapówek“ nigdy żadnych nie brałem — i tego, jak wszystko inne, nikt mi nie jest wstanie udowodnić — natomiast ja udowodniłem w śledztwie dyscyplinarnem wszystko. i to, że gdy czasem ktoś ze starających się o służbę przysłał mi w kopercie lub wprost pocztą, jaką kwotę — natychmiast przy świadkach takową mu zwracałem, mimo, że takiego— i do służby przyjąłem, gdy się okazał odpowiednio uzdolnionym.

Zawsze bowiem i wszędzie powodowałem się względami ludzkości i uczciwości a nigdy chęcią nieprawych zysków. Służyłem miastu wiernie i uczciwie, surowo strzegłem mojej godności jako urzędnik i obywatel a mimo to, padłem na stare moje lata ofiarą losu, który niewiadomo dlaczego i za co—druzgocze nawet najniewinniejszych.

W tem wielkiem a niezasłużonem nieszczęściu mojem, nie tracę jeszcze nadziei w sprawiedliwość ludzką. Z poważaniem

Wincenty Eminowicz.

Podziękowanie.

WPanu drowi **Teofilowi Torczyńskiemu** za troskliwą pomoc i opiekę w chorobie, jak również Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności za oddanie ostatniej przysługi, oraz **p. Franciszkowi Nowińskiemu** za gustowne i sumienne zarządzenie pogrzebem, składam tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“. 1047

Petronela Ossowska.

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekt firmy Bauer i Ska, dotyczący ulubionego przez pacjentów, a przez lekarzy tak gorąco polecanego środka wzmacniającego, znanego już prawie powszechnie „Sanatogen“, którego używanie teraz z wiosną prawie nowe siły i życie przynosi

NEKROLOGIA.

†

MARYA z Kuczyńskich ZYDŁOWICZOWA

przeżywszy lat 65, zmarła dnia 19-go kwietn a 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21-go b. m. o godz. 4 popoł. z krypty XX. Pijarów wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Reformatów we środę dnia 22 kwietnia b. r. o godz. 1? rano.

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO ulica św. Tomasza 4.

OBWIESZCZENIE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Katolickiego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego W WADOWICACH

odbędzie się w biurze tegoż Towarzystwa **dnia 30 kwietnia 1903 r.** o godzinie 11-tej przed południem.

Porządek następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4. Wybór 2 Członków Dyrekcyi i 1 zastępcy.
5. Wnioski i interpelacye. 1051 1 1

Sekretarz: *Ks. Józef Dunajecki.* Zast. Prezesa: *Dr. Stanisław Szlachtowski.*

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.** Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.